zykiem, zastępuje tu w Ameryce i ojczyznę, i klub towarzyski, i karczmę, w której w Galicyi spotykał się z przyjaciółmi, i szkołę, w której tam w ojczyźnie w polskim go uczono języku. Wobec tego faktu nic nie pomogą utyskiwania w stronę księży tutejszych zwracane. Wobec faktu zaś, iż te kilka setek tysięcy, z wyjątkiem kilkunastu tysięcy światlejszych robotników polskich, z miast w kraju ojczystym pochodzących, to albo chłopi analfabeci, albo robociarze czytający, ale fanatyczni katolicy — obranie burżuazyjno-radykalnej agitacyi wolnomyślicielskiej, jako drogi do naszego tak złożonego ogółu prowadzącej, jest ciężkim grzechem politycznym. I za jego już dziś widoczne skutki odpowiadać musi każdy działacz socyalistyczny.

Polska socyalistyczna prasa w Ameryce niech się jeno zastosuje do uchwał swojej partyi co do stosunku takowej względem religii i kościołów, a rychło spostrzeże, jak łacniej trafi do naszego ludu.

W. Fischler.

Przyczynki do analizy kwestyi żydowskiej w zaborze rosyjskim.

I.

Gorączka antysemicka, przeżywana przez nasze społeczeństwo i dzieląca znaczną część jego mieszczaństwa na dwa wzajemnie się wyklinające obozy, nie jest niczem nowem. Działo się to już u nas, działo się i gdzieindziej, minęło później, a zawsze miało pewne stale powtarzające się cechy. Na Węgrzech wybuchnęła potężna fala antysemityzmu z powodu rzekomego mordu rytualnego w Tisza Cizlar, potem opadła, a dotąd nikt nie potrafi powiedzieć, kto właściwie miał słuszność, gdyż w procesie sądowym, który się odbył, obie strony — rabini i antysemici — tyle popełniły szachrajstw, naprzekupywały świadków i napłodziły fałszów, iż prawdy zapewne nikt nie wykryje. Francya miała Dreyfusyadę, przyczem teraz można tylko na pewno stwierdzić, iż sztab jeneralny fałszował dokumenty, aby potępić Dreyfusa, ale i sam bohater sprawy i niektórzy jego obrońcy dużo nie byli warci, to też obecnie dobrą sławą bynajmniej się nie cieszą, i to nawet pośród przeciwników antysemityzmu. O naszych przejściach tego rodzaju będziemy mówili później.

Ta „powrotna fala“ antysemityzmu nie jest zatem ani rzeczą nową, grożącą jakimiś niesłychanymi i niewidzianymi dotąd skutkami, ani też nie mamy racyi poddawać się hipnozie, jakoby kraj nasz wszedł w stały jakiś okres walki wewnętrznej za i przeciwko żydom, okres, mający być odtąd naszym stanem normalnym. Przeciwnie, w zacytowanych już Węgrzech i Francyi żydzi są bardziej zasymilowani, niż gdziekolwiek, a „kwestya żydowska“ jako taka nie gra tam żadnej poważnej roli w polityce. U nas żydów jest stosunkowo więcej, niż w innych krajach, dlatego sprawa jest bardziej złożona i trudniejsza, ale to jest jej cecha stała w Polsce, nie zaś — wynik namiętnych artykułów gazeciarskich, które się ostatnimi czasy zjawiły. Ważniejsze są dla nas wogóle niezmienne części składowe „kwestyi żydowskiej“ w Polsce, niż jej przemijająca, chwilowa postać dzisiejsza. Będziemy jednak musieli poruszyć i jedne i drugie.

Polska upadająca zawierała już w swem łonie znaczną ilość żydów, stanowiących element obcy, prawie zupełnie niezasymilowany. Przeciwnie, żydzi, dzięki uzyskanym w ciągu wieków przywilejom, stanowili gminy, rządzące się samodzielnie, kierowane przez kahały, które ciągnęły ogromne zyski z biedoty żydowskiej i miały największy interes w utrzymaniu ciemnoty, klerykalizmu i separatyzmu mas. Brak praw politycznych tych mas, zakazy różnych procederów, rozgoryczając żydów, skazując ich na jedno zajęcie tylko — handel i lichwę — powiększały separatyzm i władzę fanatycznych rabinów i ich pomocników. Wynikał stąd rodzaj prasy hydraulicznej, coraz gwałtowniej stłaczającej żydów w jedną całość, obcą narodowi polskiemu. Rząd rosyjski (mamy tu na widoku jedynie zabór rosyjski) pozostawił stan żydów bez zmiany, a zakazując im przenosić się po za granice zaboru rosyjskiego, w głąb państwa, uniemożebnił rozpłynięcie się stłoczonej, dławiącej się w swem *ghetto* masy żydowskiej.

Tymczasem, od chwili utraty bytu niepodległego, zjawiło się przed Polską zadanie odzyskania niepodległości, co nie mogło być dokonane bez ogromnego natężenia sił, przedewszystkiem zaś — bez przetworzenia wszystkich lub większości obojętnych członków narodu w przekonanych, gotowych do poświęcenia swego życia patryotów. Było to zadanie olbrzymie, jeśli zważyć, że obojętną była ogromna większość narodu, począwszy od arystokracyi, a skończywszy na włościaństwie. Ale

bez dokonania tej pracy mowy być nie mogło o zrzuceniu obcego jarzma, dlatego też w całej następnej historyi Polski widzimy, jako jeden z ważniejszych przejawów życia — propagandę idei powstania, szerzenie patryotyzmu. A między innemi, uwaga patryotów musiała zwrócić się też w kierunku zdobycia dla Polski żydów.

Wiek XIX — okres przetwarzania się feudalnego ustroju Europy środkowej w ustrój kapitalistyczny, nacechowany był wzrostem i pogłębieniem uczuć narodowych.

Proces ten odbywał się wszędzie, między innemi i u nas. Jedną zaś z jego cech charakterystycznych był zanik separatyzmów prowincyonalnych, plemieniowych, na rzecz poczucia jedności narodowej. Procesowi temu sprzyjały szczególniej epoki rewolucyjne. Podczas Wielkiej Rewolucyi Francuskiej rozwinęła się narodowość francuska, tępiąc lub zagłuszając mnóstwo partykularyzmów. Breton, mówiący po celtycku, Alzatczyk o mowie niemieckiej, Prowansal, Normand, Gaskończyk ze swemi „narzeczami“, które różniły się od mowy literackiej nie mniej, niż „języki“ włoski i hiszpański — wszyscy oni poczuli się Francuzami. A w ślad za świadomością narodową, przy pomocy szkoły, wojska, handlu itp. szło ujednostajnienie języka, obyczajów i innych cech narodowych. Pierwszym jednak żarem, który stopił i przetworzył w jeden nowy minerał te różnorodne pierwiastki, była wspólna walka najprzód o obalenie despotyzmu, później — o ocalenie ojczyzny od najazdu i zachowanie zdobyczy rewolucyjnych. To samo, choć w mniejszym stopniu, odbyło się w Niemczech, we Włoszech i w innych państwach.

U nas zaś w końcu w. XVIII cały naród mówił jednym językiem, to też nie potrzeba było wysiłków w tym kierunku. Zaś pod względem świadomości narodowej postąpiliśmy i my w XIX stuleciu znacznie, co łatwo stwierdzić, jeżeli przypomnimy sobie, że we wszystkich prowincyach, odpadających od Polski przed rozbiorami, narodowość polska zanikała w jednej chwili, pozostawiając tylko, jako pamiątkę, nazwiska i trochę tradycyj szlacheckich, albo redukowała się do masy włościańskiej.

Otóż między innemi uwaga patryotów polskich musiała skierować się również na żydów, na zasymilowanie z narodem tego szczepu wyodrębnionego, a stanowiącego dość znaczny odsetek całości.

Dążeniu temu sprzyjały pewne warunki zewnętrzne. Kapitalizm, przenikający do Polski, wywoływał żywszy niż dawniej ruch ludności, częstsze jej stykanie się z sobą, ułatwiał przeto oddziaływanie większości polskiej na mniejszość żydowską i jej cywilizacyę. Dalej pamiętać należy, że Królestwo zachowało do r. 1831 — z małemi przerwami — samodzielność prawno-państwową, a później przez dłuższy czas swego rodzaju odrębność administracyjną, której wybitną cechą była polskość urzędów, sądownictwa i szkoły. To były okoliczności, sprzyjające asymilacyi.

Ale o wiele silniejsze były przeszkody. Przedewszystkiem rozwój kapitalizmu odbywał się bardzo powoli — do ostatniego powstania. Powtóre, przy ogólnej religijności, nawet ci, którzy rozumieli, że żydów trzeba polszczyć, uważali, że wszelkie mieszanie się do ich spraw religijnych byłoby „nietolerancyą", szanowali zatem chedery, kahał, a co za tem idzie — utrwalali odrębność żydowską. Wreszcie, jak już wspomnieliśmy, rząd rosyjski dbał starannie o to, by w położeniu żydów żadna nie zaszła zmiana. Jeżeli dodamy, że większość narodu niechętnie była do żydów usposobiona, wskutek parowiekowego ich odseparowania, oraz przesądów religijnych, podsycanych przez duchowieństwo, to otrzymamy obraz, bynajmniej nie odpowiadający marzeniom tych patryotów, których ideałem było zjednoczenie wszystkich mieszkańców ziemi polskiej dla walki z najazdem.

Dlatego też powstania polskie nie dokonały tego, czem obdarzyła rewolucya np. Francyę. Masy żydowskie zachowywały się w r. 1794, 1806, 1809, 1812, 1830 biernie, często nawet użyczały swej pomocy armiom rosyjskim, niemieckim, austryackim, a to oczywiście musiało powiększać niechęć do żydów.

Jednak czas i okoliczności robiły swoje. Każde powstanie wykazuje rosnącą ilość żydów, którzy w nich biorą udział, poczynając od nawpół legendarnego Berka Joselewicza z r. 1794. Po r. 1831 znajdujemy żydów na emigracyi, którzy piszą dzieła o stanie żydów w Polsce, wzywają do jedności z Polską i domagają się równouprawnienia. Rośnie coraz bardziej literatura asymilatorska, przez chrześcijan tworzona, a rozpoczęta jeszcze za czasów niezależności narodowej projektami praw, znoszących upośledzenie żydów. Jednocześnie szkoła polska i wzrost kultury w miastach wytwarzają pokolenie żydów oświeconych, którzy w domu używają języka polskiego i poczuwają się do polskości, jakkolwiek

nie zrywają jeszcze więzów, łączących ich z resztą żydowstwa.

Wszystko to jednak nie miało zbyt wielkiego znaczenia, choć przygotowywało grunt podatny, który oczekiwał tylko jakichś głębszych przewrotów politycznych, mających go przeorać i dokonać zlania się żydów z Polakami. Jak wiemy, w całym zakresie nie nastąpiło to nigdy, już choćby dlatego, że nie mieliśmy dotąd, po upadku Napoleona I żadnej rewolucyi zwycięskiej. Była jednak epoka, która bardzo poważne zostawiła po sobie ślady, dała wyniki, których nie zniszczy nigdy ani szowinizm nacyonalistyczno-litwacki, ani głupota antysemitów. Tą epoką były lata, poprzedzające powstanie r. 1863. Czasy te należy omówić trochę bardziej szczegółowo.

* * *

Dwudziestoletni okres, który upłynął między upadkiem powstania listopadowego a śmiercią cara Mikołaja nacechowany był brutalną represyą oraz łamaniem instytucyj samorządnych b. Królestwa Kongresowego. Jednak ani jedno, ani drugie nie nadwerężyło w niczem polskiego charakteru Królestwa. W r. 1864 Rosyan było w Warszawie zaledwo 691, wliczając do tego wszystkich urzędników (bez wojska oczywiście)[1]. Wyższe zakłady naukowe zostały pozamykane, ale istniały gimnazya oraz szkoły ludowe i miejskie z językiem wykładowym polskim. Nawet nieliczni Rosyanie, zamieszkujący Królestwo, polszczyli się zwykle po pewnym czasie i mieli później dostarczyć swego drobnego kontyngentu powstaniu, głównie w postaci kobiet (Pustowojtówna, Suzinówna i in.).

W tej epoce zjawia się inteligencya żydowska, mówiąca oczywiście po polsku. Zarodek tej warstwy istniał już poprzednio, w postaci frankistów i ich potomków, których dzisiaj nikt od chrześcijan nie odróżnia. Do nich przyłączała się coraz większa ilość adwokatów, lekarzy, kupców, przemysłowców żydowskich. Tymczasem prawa, tyczące się żydów, nie uległy żadnej zmianie. Istniał cały szereg przepisów, krępujących żydów w wykonywaniu tych, czy innych procederów (np. kupowanie majątków było im zakazane), specyalne podatki, ciążące głównie na ludności uboższej (pogłówne,

[1]) Stanowiło to 0·4% ogółu ludności. Patrz: A. Zakrzewski. Ludność miasta Warszawy. Materyały Antropologiczno-Archeologiczne. T. I, 1896 r. Dziś Rosyan jest 5%.

opłata od mięsa koszernego, kartki pobytu w Warszawie itd.), wreszcie — w większej części instytucyj (cechy, organizacye kupiectwa itd.) żydów nie dopuszczano, lub tworzono dla nich osobne sekcye.

Tymczasem umiera car Mikołaj (2 marca 1855), wstępuje na tron syn jego, Aleksander II, który znajdował się pod wrażeniem haniebnej klęski wojennej i postanowił zreformować instytucye, nie pozwalające państwu rozwinąć swych sił. Dla wykonania tych zamiarów car musiał powołać społeczeństwo do pomocy, co wywołało w Rosyi ruch liberalny. Zaś ogólne obniżenie stopnia presyi rządowej, dławiącej poprzednio bezlitośnie wszelką wolną myśl, musiało odbić się i na Królestwie, szczególniej od chwili, gdy umarł dawny kacyk Królestwa, zdobywca Warszawy, Paskiewicz (1 lutego 1856), a jego następcą został niedołężny Gorczakow. Myśl patryotyczna polska wybucha natychmiast jasnym płomieniem i obejmuje po kolei wszystkie kategorye życia narodowego, między innemi i sprawę żydowską.

I oto u samego wstępu tej „wiosny", w trzy tygodnie po wydaniu ukazu, będącego pierwszem, zresztą bardzo nieszczerze wykonanem, ustępstwem — dozwolenie powrotu zesłańcom syberyjskim — rozegrała się w mieścinie prowincyonalnej tragedya, która — zdawałoby się — powinna była przeciąć w zarodku wszelkie usiłowania zbliżenia żydów z Polakami. W miasteczku Turku (gub. Kaliska) istniała przy głównej ulicy synagoga murowana. Była ona solą w oku pobożnemu mieszczaństwu chrześcijańskiemu, które rade było ją zamknąć. Tymczasem żydzi wystarali się u władz o pozwolenie odrestaurowania jej i przystąpili do roboty. Łyki postanowiły do tego nie dopuścić i dnia 27 września 1857 r. tłum fanatyków wdarł się do gmachu modlitwy, zniszczył wnętrze i podarł księgi religijne. Nazajutrz rozruchy powtórzyły się: gmach cały zburzono, kilkunastu żydów, którzy stawiali opór, odniosło rany, a jednemu zniszczono całe urządzenie domowe. Dopiero na trzeci dzień wojsko obroniło żydów.

Rząd zachował się w tym wypadku ze swą zwykłą azyatycką perfidyą i z całą nienawiścią rosyjską względem żydów. Przez dwa dni pozwolono ludowi plądrować, na trzeci dzień dopiero stłumiono rozruchy, a gdy się potem odbyła rozprawa sądowa, podsądni zostali wszyscy, pod wyraźną presyą z góry, uniewinnieni, z tem w dodatku umotywowaniem, że religia żydowska nie należy do kategoryi wyznań, których prawo broni

od świętokradztwa. Była to więc wyraźna zupełnie zachęta do dalszych napaści na żydów.

Rozruchy antyżydowskie nie powtórzyły się jednak nigdzie. Ale i to, co zaszło w Turku, wystarczało. Był to najzwyklejszy w świecie „pogrom" — nie mający wprawdzie tych znamion drapieżności, jakie cechują zwykle pogromy w Rosyi — ale i bez tego wysoce niepokojący, tembardziej, że wynikał z pobudek, które najniebezpieczniejsze są dla żydów, gdyż najbardziej w społeczeństwie naszem były wtedy rozpowszechnione, z fanatyzmu religijnego.

To był, trzeba przyznać, wcale nie zachęcający do asymilacyi przejaw zapatrywań „ludu" na żydów. A wkrótce potem nastąpił drugi fakt, tym razem wśród „inteligencyi", fakt, który narobił wrzawy w całej Europie.

Wychodziło już wtedy w Warszawie najstarsze z pomiędzy istniejących pism polskich, dzisiejszy organ Narodowej Demokracyi, „Gazeta Warszawska". Redagował ją Ant. Lesznowski, konserwatysta zdecydowany, który lubił przypinać łatki żydom, szczególniej ich warstwom zbogaconym, które, jak wiadomo, stanowią bardzo wdzięczny materyał dla satyry. Otóż zdarzyło się, że w styczniu 1859 r. przyjechała do Warszawy słynna artystka, Wilhelmina Neruda z siostrą, które dały koncert na skrzypcach. Na koncercie tym zjawiło się bardzo mało publiczności, co pobudziło Lesznowskiego do napisania, że gdyby nazwisko panien Neruda kończyło się na *berg*, *blatt*, *kranz*, lub *stern*, w takim razie na ich koncercie, jak na wszystkich innych, byłyby tłumy żydowskich melomanów; nie zjawili się oni, gdyż Nerudzie brak „tytułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł całą Europę a zwłaszcza nas i trzymając się ściśle, popycha każdego ze swoich, czy to on bankierem, czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzypkiem".

Z powodu tej notatki wszczął się krzyk, wobec którego niczem są artykuły dzisiejsze różnych Lukreców i Warskich z powodu Unszlichta, Sedeckiego, „antysemityzmu postępowego" i zarzutu przygotowywania w swoim czasie „pogromu gojów". Do Lesznowskiego wystosowany został list, podpisany przez 23 młodych żydów, a żądający odwołania artykułu, gdyż w przeciwnym razie, zdaniem autorów listu, Gaz. Warsz. złoży dowód, że rozmyślnie wzbudziła nienawiść przeciwko całemu plemieniu pod płaszczykiem przywiązania do

kraju, że postąpiła niegodnie, że miała jedynie na celu zyski materyalne, że zatem działając tak, redaktor jej przybiera wszystkie cechy człowieka podłego. Pod listem znajdujemy nazwiska wszystkich dzisiejszych kierowników asymilacyi: Lewenstein, Teplitz, Epstein, Rozenblum, Natansonowie, Lange, Lesser, Brüner, Berson, Fajans itp. [1]).

Lesznowski listu nie odwołał, pomimo iż w mieście opowiadano sobie, że ma być obity, wyzwany na pojedynek itp. Wzburzenie wzrosło jeszcze bardziej. Policya, która jak zawsze musi po swojemu „pilnować porządku", zagroziła karami tym, którzy by go zaczepili, a gazetom zabroniła pisać o wypadku. Wtedy pojawił się w pewnem piśmie rosyjskiem artykuł, piętnujący L., jako „łajdaka"; w „Nord", piśmie brukselskiem, zajmującem się oddawna wszystkiem, co się w państwie carów dzieje, potępiono Gazetę Warszawską za to, że służy ideom wstecznym; w „Breslauer Zeitung", w „Observateur Belge" pisano o „prześladowaniu żydów w Polsce przez stronnictwo Jezuitów", ubolewano nad „strasznymi faktami, które się odbywają w Warszawie, w połowie XIX wieku!"; odezwały się też pisma zakordonowe, „Dziennik Poznański", „Wiadomości Polskie", napisał całą broszurę patryarcha emigracyi, Lelewel. Wszystkie te głosy potępiały Lesznowskiego, a niektóre, jak widzieliśmy, podnosiły jego felietonistyczną notatkę do szeregu zbrodni przeciwko ludzkości.

Gdy zaś L. spróbował bronić się, wtedy musiał się przekonać, iż nie jest to bynajmniej rzeczą łatwą. „Czas" krakowski odmówił mu umieszczenia artykułu, motywując to w liście redaktora zupełnie otwarcie obawą przed żydami, którzy nie omieszkaliby się na piśmie zemścić. Wkrótce miało się okazać, że ta obawa nie była bynajmniej płonną. Znalazło się bowiem pismo, które zgodziło się przyjąć list Lesznowskiego. Było niem „Słowo" petersburskie, organ polski, mający za zadanie obronę interesów polskich wobec społeczeństwa rosyjskiego, a redagowane przez Józefata Ohryzkę, gorącego patryotę, który miał później oddać wielkie usługi powstaniu, jako kierownik „Petersburskiego Oddziału Zagranicznego Rządu Narodowego". Ohryzko nie podzielał

[1]) Dane powyższe, oraz inne, tyczące się tej epoki, bierzemy z dzieła znanego pisarza, piszącego pod pseudonimem Z. L. S. p. t. „Historya dwóch lat", Kraków 1892, t. I—V, oraz z różnych broszur i pism peryodycznych współczesnych.

bynajmniej poglądów Lesznowskiego, ale oburzały go przesadne napaści i dlatego udzielił mu w swem piśmie miejsca na odpowiedź. W tym samym zaś czasie bawił w Petersburgu namiestnik Królestwa, Gorczakow, a z nim naczelny prokurator ogólnego zebrania departamentów rządzącego senatu w Warszawie, Julian Enoch, Polak, ale żyd z pochodzenia. Ten ostatni potrafił w tak tragicznem świetle odmalować zbrodnię, popełnioną przez Ohryzkę, iż Gorczakow udał się do cesarza i wymógł na nim zamknięcie „Słowa“ i uwięzienie bez sądu, na mocy własnoręcznego reskryptu, Ohryzki w twierdzy Petropawłowskiej (po tygodniu, wskutek głośnych protestów, które ta sprawa wywołała — między innymi Hercena w „Kołokole“, Turgeniewa itd. — wypuszczono Ohryzkę, ale „Słowo“ pozostało zamknięte).

A jak gdyby tego wszystkiego było mało, znany finansista, Kronenberg, kupił dziennik „Gazetę Codzienną“ i postanowił szerzyć ją wszelkimi sposobami dla zwalczania antysemityzmu. Został w tym celu sprowadzony z Żytomierza najwybitniejszy w owe czasy literat polski, Józef Ignacy Kraszewski, którego za wysoką cenę skłoniono do objęcia redakcyi pisma.

Dopiero po upływie pewnego czasu hałas zaczął ustawać. Lesznowski, zemściwszy się wcale nie po rycersku nad autorami pogróżek (pociągnął ich do sądu, który skazał ich na paromiesięczne więzienie), zmarł w końcu r. 1859; na scenę zaś wyszły inne wypadki.

Tak wyglądały „prolegomena“ do próby rozwiązania kwestyi żydowskiej w zaborze rosyjskim przed powstaniem 1863 r. Trzeba przyznać, że nie były one bynajmniej zachęcające. Najprzód pogrom, potem obraza żydów, którą oni tak przyjmują do serca, że skarżą się na nią przed całą Europą!

Według utartego poglądu, fakty podobne powinny były wykopać głęboką przepaść między społeczeństwem żydowskiem a chrześcijańskiem. Wszak pisarze żydowscy, a za nimi większość chrześcijan, szczególnie nasi mieszczańscy (i pseudo-socyalistyczni) postępowcy utrzymują, że separatyzm żydowski ma swe źródło w niechęci, okazywanej żydom. Zaznaczmy odrazu, że pogląd ten jest błędny. Separatyzm żydów pochodzi z przyczyn daleko głębszych; prześladowania są tylko jedną z nich, bynajmniej nie najważniejszą, a niekiedy nawet dającą wręcz przeciwne wyniki. Nie będziemy się nad tą sprawą teraz szerzej rozwodzili, a przejdziemy do dalszego opisu

faktów, które w pewnym stopniu wykażą słuszność naszego twierdzenia [1]).

Ruch patryotyczny, rozpętany widokiem chwiejącego się rządu rosyjskiego, wzrastał. Rozpoczęła się era demonstracyj, które z początku miały charakter bardzo skromny, polegały na śpiewaniu pieśni patryotycznych w kościołach lub na pogrzebach, wkrótce zaś przeszły na ulicę i doprowadziły do słynnego zamordowania 5 demonstrantów w dniu 27 lutego 1861 r. i do krwawej rzezi z d. 8 kwietnia, która kosztowała Warszawę około 200 ofiar. Jednocześnie rosło napięcie patryotyczne w literaturze. A równolegle z tem rosło zajęcie się kwestyą żydowską, nawoływanie żydów do czynnego występowania, na równi z chrześcijanami, przeciwko rządowi rosyjskiemu, wzywanie do zlania się tych dwóch kategoryj synów jednej ziemi. I wezwania te znalazły oddźwięk w sferach żydowskich, to też coraz większy spotykamy odsetek nazwisk żydowskich wśród obywateli, którzy w ten lub inny sposób manifestowali swój patryotyzm.

Zaś masowy ruch patryotyczno-polski wśród żydów rozpoczyna się od połowy 1861 r., przyczem, rzecz ciekawa, zeszło się to z tym czasem, gdy demonstracye uliczne stały się niemożliwemi i gdy, chcąc zebrać większe ilości ludzi, trzeba było znowu uciec się pod opiekę kościołów. Pierwsze nabożeństwo patryotyczne, po rzezi kwietniowej, odbyło się dnia 10 czerwca 1861 r., z okazyi śmierci na obczyźnie Joachima Lelewela. Nabożeństwo to było zawczasu, w ciągu kilku dni przygotowywane, zaś d. 8 czerwca w synagodze na ulicy Danielewiczowskiej rabin Jastrow wygłosił patryotyczne przemówienie, porównywał Lelewela z Mojżeszem, który chciał lud swój wprowadzić do ziemi obiecanej i nie doczekał się tego.

Od tego czasu mnożą się coraz bardziej patryotyczne wystąpienia żydów. Na nabożeństwach, w kościołach zjawiają się żydzi, zaś chrześcijanie udają się do synagog. Żydzi zbierają składki na cele narodowe; na nabożeństwie u Bernardynów „kwestują żydzi z brodami i żydówki i zbierają kilka tysięcy, co nikogo nie dziwiło, a wszystkich zachwycało“ (l. c. t. III, str. 237). We Włocławku żydzi zbierają między sobą fundusz na

[1]) Bardzo ciekawe przyczynki do powyższej kwestyi daje broszura p. t. *„Istoriczeskije suďby jewrejstwa“*, przez Żytłowskiego, znanego działacza politycznego, należącego do obozu socyalistów nacyonalistów żydowskich.

stypendyum dla jednego studenta mającej się założyć Szkoły Głównej. Zjawiają się patryotyczne „Modlitwy dla Polek mojżeszowego wyznania“ przez Rozalię z Feliksów M. Założone zostaje (lipiec 1861) specyalne pismo, mające służyć idei szerzenia asymilacyi — „Jutrzenka“, wydawana przez Daniela Neufelda. Wychodzi odezwa żydów do żydów, zatytułowana „Do braci Izraelitów, dzieci Polski“, wzywająca, by wspólnie z chrześcijanami walczyli, przypominająca historyę i przeszkody, stawiane przez rząd rosyjski rozwojowi żydów. Odezwa ta rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. A gdy utworzona została tajna organizacya rewolucyjna i zaczęło się zbieranie składek, z początku sporadyczne, póżniej powszechne, w formie „podatku narodowego“, wtedy nie usuwają się od niego zarówno bogaci, jak ubodzy żydzi.

Agitacya patryotyczna oddziaływała w równej mierze na chrześcijan, którzy wszelkimi sposobami usiłowali zatrzeć różnicę między sobą a żydami. W Warszawie, w „Zgromadzeniu kupców miasta Warszawy“ zniesiona została osobna sekcya żydowska w r. 1861, a to dla „dania jawnego i głośnego objawu tolerancyi dla wyznawców religii Mojżeszowej, którzy okazali żywe sympatye dla sprawy ogólnej w ostatnich wydarzeniach kraju“ — jak głosił protokół. W Łodzi Zgromadzenie kupieckie, udzielające corocznie wsparć podupadłym kupcom chrześcijańskim, udzieliło ich w r. 1861 również kupcom żydom. W Piotrkowie i Kownie na członków resursy i do zarządu wybrano żydów. W Warszawie obywatele chrześcijanie „wiedzeni szlachetną chęcią niesienia pomocy swoim współmieszkańcom żydowskim“, przesłali dozorowi bóżniczemu złp. 3205 gr. 11 dla rozdania między ubogich żydów. Takich i podobnych im przykładów możnaby wyliczyć masami.

Przejdźmy do prawodawstwa.

W Królestwie istniał cały szereg przepisów, ograniczających prawa żydów. Jedne z nich pochodziły jeszcze z czasów polskich, inne zostały ustanowione przez rząd rosyjski. Gdy niestało Paskiewicza, w prasie zaczęły się pojawiać głosy, żądające zniesienia tych ograniczeń. Gorczakow mianował wtedy komisyę, mającą zbadać prawodawstwo, tyczące się żydów i opracować odpowiedni projekt. W jej skład wchodzili przedstawiciele komisyj: sprawiedliwości (Wosiński), spraw wewnętrznych (Biernacki), skarbu (Moszyński). Komisya, idąc za wzorem tej plejady dawnych mężów stanu, któ-

rzy domagali się równouprawnienia żydów i zniesienia wszystkiego, co wzmacniało ich odrębność, złożyła raport, w którym proponowała całkowite zrównanie żydów z chrześcijanami w prawach cywilnych i politycznych. Raport poszedł do komisyi spraw wewnętrznych, ale tam przewodniczył Muchanow, zacięty wróg Polaków, który rozumiał, jakiem niebezpieczeństwem groziło rządowi rosyjskiemu równouprawnienie i ułożył nowy memoryał, tchnący nienawiścią względem żydów. Zdanie jego przeważyło oczywiście u Gorczakowa i wszystko pozostało po staremu.

Ale powoli stosunki polityczne zaczęły się zmieniać. Władza przechodziła coraz bardziej do rąk polskich, pod wpływem ruchu rewolucyjnego i słabości rządu, uwarunkowanej zmianami, odbywającemi się w Rosyi. Kwestya żydowska ponownie została wzięta pod rozwagę przez Radę Stanu, która do pewnego stopnia była ministerstwem dla Królestwa. Po wędrówce w komisyach, projekt prawodawstwa odnośnego przyszedł na zebranie plenarne i tak d. 18 listopada 1861 r. uchwalono zniesienie wszelkich ograniczeń i zupełne równouprawnienie. Teraz trzeba było przezwyciężyć pewne trudności w Petersburgu, ale i to zostało dokonane i dn. 5 czerwca 1862 r. ogłoszoy został ukaz o równouprawnieniu, poczem w wykonaniu tego prawa Komisya spraw wewnętrznych (pod przewodnictwem Wielopolskiego) dopuściła żydów do cechów, zgromadzeń kupieckich, trybunałów handlowych, aptekarstwa itp. Zniesiono też specyalne podatki, opłacane przez żydów, jako to t. zw. *Tagzettel* w Warszawie, podatek koszerny, od wyszynku trunków i inne. Że to były sumy poważne, świadczy to, że jeden tylko podatek koszerny dawał rocznego dochodu 3 miliony złp. Zachowano tylko niektóre ograniczenia, wyszczególnione w ukazie cesarskim, jako to zakaz kupowania majątków, w których jeszcze odprawiana była pańszczyzna, zakaz prowadzenia w żargonie ksiąg handlowych i parę drobniejszych. Poprzednio zaś, przy ustanawianiu ordynacyi wyborczej dla Rad powiatowych i miejskich, zaprowadzono zupełne równouprawnienie. Od tego czasu datuje się dzisiejsze położenie żydów w Królestwie, które stanowi wyjątek w całem państwie rosyjskiem.

„*Welche Wandlung durch Gottes Fügung!*“ [1]) — możnaby zawołać wraz z Wilhelmem I, wspominając po-

[1]) „Co za zmiany z woli Bożej!“

wyższe zdarzenia. W niespełna $3\frac{1}{2}$ lat po „strasznych faktach“, które rzekomo odbierały Warszawie prawo zaliczania się do społeczeństwa wieku XIX, dokonane zostały reformy, stanowiące niedościgły cel marzeń wielu pokoleń patryotów polskich! A zaznaczyć trzeba, że równouprawnienie żydów było zasługą tylko Polaków. Nastąpiło ono dopiero wtedy, gdy element polski zaczął dochodzić do władzy w administracyi Królestwa, zaś nieliczni urzędnicy Rosyanie, których Wielopolski nie zdołał jeszcze wyplenić, stawiali tym reformom wszelki możliwy opór, albo sprzeciwiając im się wręcz, albo intrygując przeciwko nim w Petersburgu.

Wkrótce nastąpiło powstanie. Żydzi nie wzięli w niem większego udziału, ale pomagali mu na równi z tą częścią ludności miejskiej, która również tylko pośrednio przyczyniała się do ruchu. Były i objawy przeciwne — niesienie pomocy rządowi rosyjskiemu, ale pamiętać należy, że z tym faktem spotykamy się wśród włościaństwa owoczesnego, pomimo tego, że ono wraz z żydami (i w jeszcze większym stopniu) stanowi jedyne elementy, którym ruch narodowy dał realne korzyści.

Jakkolwiek jednak zapatrywać się będziemy na rolę żydów podczas ruchu zbrojnego, nie zmieni to faktu, że epoka ówczesna dała nam prawdziwe podstawy dla asymilacyi żydów, mianowicie pewien zakres używania języka polskiego, mający później przez dłuższy czas rosnąć, oraz przejęcie się pewnej ilości żydów polskimi ideałami politycznymi.

Fakty powyższe pozwalają nam odnieść się nie tak tragicznie, jak to czynili współcześni, do „strasznych“ przejawów antysemityzmu z epoki, poprzedzającej powstanie styczniowe. Wywołują one jeszcze inne refleksye, które jednak uogólniać będziemy mogli dopiero po zanalizowaniu dzisiejszego stanu sprawy.

A. Wroński.

Z dziejów ruchu.

Listy przedśmiertne tow. Mireckiego (Mątwiłł-Bronisław), straconego w nocy z 8 na 9 października 1908 r.

(Odpis z oryginałów znalezionych w jednej z cel X Pawilonu).

3. X. 08. Sprawa już we wtorek i sądzić będzie Planson, oskarżać Abdułow. Jestem już jakby po „ostatnim namaszczeniu olejami św.“. Owczarkównie pokazywa-